Konto czekowe P. K. O. 408.160. Cena numeru 20 gr.
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

LOT

DWUTYGODNIK MŁODZIEŻY

Rok III. Nowy Sącz, dnia 15 października 1929. Nr. 7.

L. O. P. P.

Przebrzmiały stalowe odgłosy dział, umilkły zmęczone gardziele armat, kończąc swą morderczą pieśń. Wojna stała się dla nas snem zapomnianym, który już nie wróci. — A jednak organizmy wszystkich państw europejskich, wygoiwszy się z ran otrzymanych, gorączkowo pracują nad pomnożeniem swych sił militarnych, a szczególnie nad stworzeniem potężnej floty powietrznej, oraz obrony przeciwgazowej.

I my nie możemy pozostać w tyle — lecz z jak największą energją wziąć się do pracy, by Ojczyźnie dać gwarancję bezpieczeństwa na przyszłość.

W Państwie naszem spełnieniem tego zadania zajęła się Liga Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej.

My młodzi, będąc „Przyszłością Narodu“ — musimy się starać, aby dzieło zamierzone jak najszersze objęło kręgi, aby społeczeństwo zrozumiało znaczenie tej organizacji i poparło ją wszelkiemi siłami, zapewniając Państwu zewnętrzne bezpieczeństwo.

Młodzi! Celem naszym powinna być intensywna współpraca z L. O. P. P., usilnem dążeniem: powiększenie zastępu jej członków. Niech nikogo nie braknie w szeregach tej organizacji, — niech wszyscy zgodnie staną do czynu, a pracą młodych rąk naszych i młodzieńczym zapałem naszych serc — stworzymy potężną flotę powietrzną, zbudujemy silną Polskę.

Lecą liście z drzew...

Lecą liście z drzew — złociste, czerwone,
Z szelestem się ścielą pod nogi,
Wiatr niemi miota w coraz inną stronę,
W kałuże je rzuca wśród drogi.

Z poświstem wichru w dal siną lecą
Drżące, pożółkłe, zmarznięte —
I jak ogniki po błotach świecą,
Zmazane błotem — pomięte...

I wiatr je niesie w szarą, mroźną dal...
Dygocąc lecą po deszczu we mgle,
Nikt o tem nie wie, jak tym listkom żal,
Jak im tam smutno i źle! —

JUL. SZYN.

350-lecie istnienia uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie.

Stefan Batory był nietylko wielkim królem i wodzem dbającym o zewnętrzne stosunki państwa, ale był także jednym z tych, którzy położyli bardzo wielkie zasługi na polu szkolnictwa polskiego. Nieśmiertelnem jego dziełem było założenie uniwersytetu w Wilnie, a raczej podniesienie gimnazjum Jezuitów wileńskich do godności Akademji. Rozumiał dobrze ten wielki polski król, że kresom wschodniem trzeba „nieść oświaty kaganiec", że trzeba takiego ogniska, z któregoby promieniowała wiedza na wschodnie ziemie Polski.

Akademja wileńska wydała szereg uczonych ludzi, a perłą jej był późniejszy wieszcz narodu polskiego — Adam Mickiewicz. Na katedrach uniwersytetu zasiadali tacy mężowie, jak Śniadeccy, Lelewel, Borowski, Franck, Malewski i inni. Ci wychowywali młodzież polską w duchu narodowym, wszczepiali w serca jej zasady Dobra, Piękna i Miłości, oni to — swą ofiarną i intenzywną pracą „opóźnili o 100 lat przeszło rusyfikację na Litwie".

Wychowankami tych profesorów byli późniejsi założyciele związku Filomatów i Filaretów: A. Mickiewicz, Tomasz Zan, Jan Czeczot — ci, którzy oparli się rusyfikacji, którzy stanęli do walki o narodowość polską. Tam, otoczeni zbirami moskiewskimi, krzewili swe piękne, szlachetne zasadyi idee wśród młodzieży polskiej.

W Wilnie po rozbiorach — można powiedzieć — koncentrowało się całe życie Polski. Tam biły serca prawdziwą miłością do Polski, tam prześladowano młodzież polską za jej patrjotyzm, stamtąd wysyłano na Sybir, albo „w sołdaty" tych, którzy marzyli o Polsce.

Tak poszli w katorgi Sybiru ci, którzy byli chlubą narodu polskiego, którzy dopominali się o swe prawa.

Adam Mickiewicz i jego współtowarzysze

opuścili za działalność patrjotyczną Wilno na zawsze. Tułali się po obcych krajach, na obczyźnie żegnali ten świat, a tylko duchem i myślą byli w swej ojczystej ziemi

Chociaż moskiewska przemoc rozprószyła wszystkich tych, którzy krzewili hasła narodowe, to jednak Wilno swej polskości nigdy nie zatraciło.

W tym roku obchodzi ono 350-lecie istnienia i 10-lecie wskrzeszenia uniwersytetu Stefana Batorego.

Już dziesięć lat upłynęło od chwili, kiedy Pierwszy Marszałek Polski Józef Piłsudski powołał do życia stary uniwersytet wileński.

Dziś rozwija się on świetnie. Ma sześć wydziałów, a blisko 3.500 żądnych wiedzy słuchaczy uczęszcza obecnie na ten uniwersytet.

Ci mają to szczęście, że obchodzą uroczyście 350-lecie istnienia swego uniwersytetu.

Ś. p.

Jacek Malczewski

Zgasł jeden z największych talentów Polski, jedno z najszlachetniejszych serc polskich przestało bić. Nieubłagana ręka losu zabrała nam nielitośnie tego subtelnego obserwatora, prawdziwego arystokratę ducha, niezrównanego kolorystę i psychologa, który z przedziwnym artyzmem wcielał w swe dzieła najsubtelniejsze wyrazy romantyzmu czy marzycielstwa polskiego.

Jacek Malczewski urodził się w Radomiu w roku 1855. Pierwsze nauki odbył w domu Karczewskich pod kierunkiem Dygasińskiego, następnie uczęszczał do gimnazjum św. Jacka w Krakowie, gdzie już wykazał swe nadzwyczajne zdolności. Po ukończeniu gimnazjum, odbywa studja w krakowskiej Szkole Sztuk Pięknych, pod kierunkiem wybitnych mistrzów, a przedewszystkiem Matejki. Już wtedy pierwszy raz zabłysnął jego talent, a Matejko patrząc na jego dzieła, przepowiadał mu znakomitą przyszłość.

Po odbyciu studjów w Krakowie, przybywa w r. 1877 do Paryża, gdzie przez dwa lata studjuje w rządowej akademji sztuk pięknych, a następnie udaje się w podróż na Wschód, z której to podróży powstały liczne szkice i rysunki akwarelowe.

Następnie po rocznym pobycie we Włoszech i Monachjum, powraca do Krakowa, gdzie osiada na stałe do końca życia, wyjeżdżajac tylko czasem do Zakliczyna, miasta w powiecie Brzeskim.

Dwa główne okresy jego twórczości pozostawiły nam całe mnóstwo wspaniałych dzieł, z których „Śmierć Elenai“ w pierwszym okresie, a „Błędne koło“ i „Melancholja“ z okresu drugiego są, obok nieprzebranej masy portretów, fantazyj, studjów pejzażowych i kompozycyj, skończonemi arcydziełami sztuki.

To też w uznaniu jego talentu artystycznego przyznała mu Warszawa najwyższą nagrodę artystyczną w r. 1928.

DO WAS!

Postąpiliśmy o krok dalej na drodze naszej pracy wydawniczej, dając Wam pierwszy powakacyjny numer. Pomimo jednak szczerego zapału, z jakim witaliście ten numer, doznaliśmy pewnego rozczarowania. Oto są koledzy, którzy pomimo trzechletniego istnienia „Lotu“, prawie zupełnie go nie znają. Co gorsza, istnieje w Sączu szkoła średnia, która według opinji publicznej ma stać na najwyższym poziomie ze wszystkich średnich sądeckich zakładów naukowych, a której najwyższe klasy ograniczają swe zapotrzebowanie tylko do 3-ch (słownie: **trzech**) egzemplarzy. Darujcie Koledzy, ale według mnie o wysokości poziomu intelektualnego powinna również świadczyć wysokość zainteresowania się własnem pismem, na którego łamach może się każdy dowolnie wypowiadać.

Tymczasem, jeżeli zesumujemy udział w pracy literackiej wszystkich średnich zakładów naukowych w Sączu, to najniekorzystniejszy wynik przypada właśnie Wam.

Pomimo wezwania do pracy pozostaliście nadal obojętni w stosunku do naszych wysiłków. Zdaleka tylko kierujecie ku nam słowa niezupełnie słusznej krytyki, zarzucając

własnemu pismu brak poważnych artykułów, zbyt słabą formę zamieszczonych prac, brak oryginalności, poezji i t. d. Zapominacie jednak, że to Wasze pismo, że nikt inny, tylko Wy sami powinniście dążyć do usunięcia tych braków, Wy sami powieniście się starać, aby „Lot" przestał być pismem jednostek, a stał się pismem ogółu młodzieży.

ST. O.

Moja pierwsza, lecz nie ostatnia eskapada na rowerze.

Nie powiem jak wszyscy, że „po długich przygotowaniach wybrałyśmy się" i t. d., bo przygotowania do tej wycieczki zupełnie nie było. Ot, naoliwiłyśmy „dryndy" z Krzyśką, wybieramy się (nie na tandemie, lecz na machinach, które mogły mieć równe z nim szanse) na zwiedzenie St. Sącza. Z „flotką" było krucho, gdyż po długich a skrzętnych poszukiwaniach wydobyłam ze wszystkich kieszeni naszych okryć 75 gr. (Jest zresztą tydzień po pierwszym, więc jest to bogactwo!)

Pełne najlepszych nadziei, pod należytą opieką wyruszamy do Bryjowa. Swoją drogą z miłem zdziwieniem spostrzegłam, iż nie zapomniałam poruszać nogami, a mój „motor" okazał się nieocenionym środkiem lokomocji. Dojechałyśmy do Biegonic. Nad nami unosił się aeroplan, z którym starałyśmy się porozumieć (?!). Widocznie dostrzegli nasze sygnały, gdyż, jakby w odpowiedzi, odezwało się głośniejsze warczenie motoru i huk (może to było naumyślnie, a może obserwator miał katar i widocznie palił papierosa, gdyż na tle nieba wiły się dymki).

Pełne uznania dla dzisiejszego lotnictwa ruszyłyśmy dalej. Cały czas jechałyśmy pod wiatr i po czterech km. nasze „motory" ustały. Po należytym wypoczynku puściłyśmy je w ruch. Z góry Winnej jechałyśmy już cały czas „na gapę", i tak jakoś „o głodzie i chłodzie" dowlokłyśmy się do Bryjowa. Szybkość naszych „motorów" wynosiła 9 km na godz., więc żadnym cudem nie mogłyśmy być notowane przez policję za szybką jazdę.

Po ulicach St. Sącza unosiły się tumany sproszkowanego błota. Nie widziałyśmy żadnych wspaniałych budowli (widocznie ratusz był schowany na niedzielę!?). Przyjęto nas tu z otwartemi rękoma, (a nawet znaleźli się ludzie, którzy wytrwałym cyklistkom dali podwieczorek!).

Postanowiłyśmy wracać. Po drodze jakiś przechodzień zrobił uwagę: „Czy pani dotychczas wiatr nie porwał?" Była to aluzja do mojej tuszy... Ha, cóż robić?! Pod Krzyśką natomiast co parę minut obniżało się siodełko! (Za gościnni byli ci Państwo!..). Teraz jechałyśmy prawie cały czas „na gapę", gdyż wiatr nas pchał i po 20-tu minutach byłyśmy

N. T.

Jak to było w Poznaniu?...

(Dokończenie).

Ogłuszający wrzask papug przypomniał mi Sącz, a zwłaszcza budynek, w którym tak „pilnie" czerpię wiedzę.

Zamek ciężki i brzydki zewnątrz, zachwycił nas wewnątrz bogatą kaplicą, wykopaliskami pompejańskiemi i przecudnymi gobelinami, z których jeden, wykonany w XVI wieku, jak nas objaśnił przewodnik, przedstawia Napoleona I (czyżby proroctwo?!).

Trzy dni następne poświęciłyśmy zwiedzaniu Wystawy. Trudnoby mi przyszło opisać wszystko, cośmy tam widziały. Tereny A, B, C, D i E wytworzyły w naszych głowach chaos, zupełnie do abecadła niepodobny. — Maszyny, samoloty, auta, dzwony wiecznie bijące, czekolady, zabawki, konie, fortepiany, szkła, kryształy, drzewa, alabastry, książki, mapy, wykresy... O bogi, wstrzymajcie potop!!

Pomimo krótkiego czasu zwiedziłyśmy Wystawę dokładnie (z wyjątkiem wykresów, które sobie podarowałyśmy). Mam wrażenie, że P. W. K. pozostawi w nas niezatarte wspomnienie. Z pewnością nie będziemy miały sposobności oglądać coś tak cudownego, potężnego i drogiego nam Polakom, jak Wystawa. Naprawdę szczęśliwe jesteśmy, że nam właśnie przypadło w udziale poznanie siły, energji, przedsiębiorczości i potęgi twórczej narodu.

Jako że „Wesołe Miasteczko" nam nie wystarczyło (w tajemnicy powiem, że i po 12 razy niektóre jeździły na dzikim ośle i kolejce górskiej) — wybrałyśmy się do teatru.

Wystawiano właśnie, nie wiem już po raz który, operę-balet Nowowiejskiego p. t. „Tatry". Z wyjątkiem tańca góralskiego, który — jak jednogłośnie

w N. Sączu. Tu po odświeżeniu naszych „toalet“ poszłyśmy skontrolować Jagiellonkę.

Skutki tej eskapady są wiecej jak opłakane. Nie mówiąc o tem, że palec wyszedł mi jakimś cudem z bucika, — lecz jeszcze Krzyśka zgubiła „ostatnie“ srebrne grosze, a co gorsza, to [z wiadomych zresztą przyczyn] nie mogłam „wysiedzieć“ [nietylko w szkole], lecz także i w domu. [Nie obeszło się też bez zrycia]. — Po tem wszystkiem Krzyśka jednak mówi: „Stacha, fajno było!“ A ja jej na to:

Niech tam krzyczą mamy, taty,
Że cykliści, to warjaty!
I niech ze mnie lecą pierze —
Górą jazda na rowerze!!!

S. ŻYT.

Żeromski jako Wódz Narodu.

Dnia 10-go b. m. gościło miasto nasze w swych murach jednego z najsławniejszych pisarzy doby dzisiejszej, słynnego krytyka-literata, Laureata Polski, Juljusza Kaden Bandrowskiego, który objeżdżając bardziej kulturalne ośrodki Rzplitej, zawitał i do naszego miasta, gdzie dla młodzieży wygłosił odczyt na temat: „Żeromski jako Wódz Narodu“. Młodzież, porwana słowami prelegenta, z prawdziwem zainteresowaniem wysłuchała jego słów, zachwycając się zarówno przepiękną formą przemówienia, jak i ciekawem ujęciem tematu.

Omawiając po kolei wszystkich wybitniejszych prozaików polskich, podniósł kolejno zasługi Kraszewskiego, Sienkiewicza i Prusa, przedstawiając na tle ich twórczości działalność Żeromskiego. Ta paralela w wielkiej mierze przyczyniła się do głębszego zrozumienia przez młodzież zasług autora „Popiołów“ i wykazała prawdziwe Jego przewodnictwo duchowe w naszej literaturze.

Delegat Kom. Red. „Lotu“ kol. St. Żytyński odbył krótką rozmowę z p. J. Kaden Bandrowskim, w której ten wielki literat w gorących słowach wyraził swój serdeczny stosunek do młodzieży. Wyjaśniając cel swojego przyjazdu, oświadczył, iż młodzież szczególnie powinna bezpośrednio stykać się z wybitnymi twórcami literatury, gdyż jedynie w ten sposób może prawdziwie przejąć się głoszonemi przez nich hasłami i wyrobić sobie głębsze odczucie prawdziwego piękna ojczystej literatury. — Nakoniec wyjaśnił potrzebę istnienia prasy młodzieży i wyraził uznanie Red. „Lotu“ z powodu trzechletniej pracy.

Za gorące słowa zachęty do dalszej pracy składamy wielkiemu Mistrzowi słowa, wyrazy wdzięczności, życząc Mu, aby praca Jego wśród młodzieży jak najobfitszy wydała plon.

orzekłyśmy — nasi chłopcy sto razy ładniej tańczą, opera bardzo nam się podobała.

Zwiedziłyśmy również ratusz, katedrę, a specjalnie jeden dzień poświęciłyśmy gruntownemu badaniu terenu zlotowego.

Gościnnie przyjmowane przez harcerzy z Sącza, popróbowałyśmy siły naszych zębów na ziemniakach, rzekomo ugotowanych. Wieczór spędziłyśmy przy bardzo wesołem ognisku.

Jak więc widać z tego, pobyt w Poznaniu zbiegł nam nadzwyczaj przyjemnie. Z żalem wyjeżdżałyśmy, a i mieszkańcy Poznania, którzy nas przez te kilka dni szczerze polubili, a zwłaszcza uczestnicy zlotu, wielce nas żałowali.

Wyjechawszy z wielkim rozpędem, zatrzymałyśmy się aż nad morzem, gdzie wnet smutek nasz utonął w modrych falach Bałtyku, no i...

A jak to było, kiedyindziej opowiem.

KĄCIK RADJOWY.

W dzisiejszym „Kąciku radjowym“ jest podany opis prostego odbiornika kryształkowego.

Części składowe:

Detektor.
Kondensator obrotowy mikowy ze skalą na 500 cm.
Kondensator słaby próżniowy na 300 cm.
6 gniazdek telefonicznych i 2 zaciski.

2 cewki płaskie wymienne (do warjometru płaskiego).
50 m. linki antenowej i 4 izolatory jajkowe do anteny.
Deseczka sucha naparafinowana, wymiary 30 cm. × 20 cm.
2 m. drutu posrebrzanego do połączeń.

W deseczce wiercimy 6 otworów, a to: 2 na antenę i ziemię przy krótszym kraju deseczki po przeciwnych końcach, 2 na słuchawki przy drugim krótszym kraju deseczki, i 2 na detektor przy górnym dłuższym kraju deseczki. W otwory te wkręcamy gniazdka, przyciskając od spodu jedną nakrętką. Do deseczki przybijamy 4 nóżki wysokości 5 cm. Gniazdka detektora rozmieszczamy w ten sposób, ażeby nóżki podstawki detektora mogły się w nich zmieścić. Następnie w połowie deseczki wiercimy dwa otwory: jeden na oś warjometru, a drugi na oś kondensatora obrotowego. W pierwszy otwór, znajdujący się bliżej anteny, kładziemy zacisk, który przechodzi przez wolny od drutów kraj cewki płaskiej.

O 15-tu zwojach cewkę tę przymocowujemy w ten sposób, że przez materjał, z którego cewka jest zbudowana, przeprowadzamy dwa zaciski, w których nakrętkę pierwszą zakręcamy pod cewką, a nakrętkę drugą pod deseczką; w ten sposób cewka pierwsza jest umocowana w powietrzu. Druga cewka ruchoma może być o dowolnej ilości zwojów. Następnie wkręcamy kondensator rotorem w kierunku anteny, a stalowem w kierunku ziemi. D. c. n. *A-za.*

Wszystkim, a w szczególności Szanownej Dyrekcji, Przewielebnemu Księdzu St. Czerwowi, WP. Profesorom Gimnazjum II, Kolegom i Redakcji „Lotu", którzy modlitwą i dobrem słowem uczcili pamięć najdroższego i nieodżałowanego naszego Syna

ś. p.

Stanisława Pająka

ucznia VI kl gimn. II.

składamy tą drogą gorące „Bóg zapłać!"

RODZICE.

NASZE ŻYCIE.

Życie wre, — o czem snadnie mogli się przekonać wszyscy mieszkańcy naszego miasta, obserwując tłumy młodzieży, biorącej udział, choćby... — w ostatnim „capstrzyku". Kres temu „życiu" położyły dopiero władze szkolne, wydając surowy zakaz brania udziału w tym podobnych awanturach.

Jeden z najlepszych naszych zespołów śpiewackich pod nazwą chóru sem. żeńsk., brał udział w akademji Sodalicji Marjańskiej dn. 5/V b. r., gdzie odśpiewał szereg pieśni okolicznościowych pod batutą p. prof. Harasowskiej. Prócz tego czynny udział w akademji brały uczenice gimn. żeńsk., zwłaszcza na uznanie zasługuje deklamacja kol. J. Parylewiczówney.

Dn. 11/X b. r. odbył się szereg uroczystości ku uczczeniu 150-tej rocznicy śmierci Kazimierza Pułaskiego. Do najwspanialszych należał poranek uczniów obydwu gimn., na który oprócz chóru i solowych popisów muzycznych, złożył się szereg przemówień i deklamacyj.

Przełomowem zdarzeniem w życiu młodzieży był „bojkot" na tańcach, który jednak szczęśliwie został zażegnany i lekcje odbywają się dalej. Tancerze jednak skarżą się, że trzeba tańczyć parami (nie „we dwoje"), ale „we dwóch".

Gimn. I żyje, jakby wcale nie żyło. Bo czy można nazwać życiem, do tego naszem, to, co się ciągnie jak glista, którą ów legendarny góral kierpce zawiązywał?! Czy to życie tych kilka kółek ledwo się toczących? A może zainteresują kogoś zebrania, na których począwszy od prezesa, a skończywszy na pierwszym lepszym z „tłumu", nikt nie wie, o co komu chodzi i co ma właściwie robić. Zapewne ciekawszą jest rzeczą stanąć w grupie tych ludzi, co zatrzymali się u krat naszego gimnazjalnego podwórza i przypatrują się ćwiczeniom naszych kolegów. — Piękna postawa, skoordynowane ruchy, harmonja całości, robią na przygodnej publiczności wrażenie.

Dziwne się nasuwają refleksje; tam, gdzie praca ma być samodzielną — tam pustka, gdzie zaś stoi przełożony — tam życie wre i „ludzie z za płotu" je podziwiają.

— — — — — — — — — — — —

Jakież dziwne zrozumienie dla sprawy „Lotu" okazują koledzy z I-go gimnazjum! „Lot", jak to wszem wiadomo, istnieje przecież jedynie dla młodzieży, i jeśli ona go redaguje, winna go popierać — takby wskazy-

wały ogólne zasady współpracy i solidarności. Tymczasem koledzy z „czerwonej budy“ zafundowali sobie aż... 50 numerów, co nie wytrzymuje zupełnie porównania, chociażby z dużo mniejszem liczebnie gimnazjum żeńskiem (120 num.). Fe!! Jak można?!...

Z sem. żeńsk. We środę dn. 9 b. m. odbyło się zebranie kółka polonistycznego ucz. całego seminarjum pod przewodnictwem p. pr. Pawłowskiego, na którem uchwalono regulamin. Przewodniczącą wybrano kol. O. Oleksównę z V kursu, oraz rzucono ogólny plan przyszłej pracy. — Działalność całego kółka rozpadła się na sekcję językową i literacką, z których ta ostatnia obejmuje dwie grupy, mianowicie t. zw. młodszą, w skład której wchodzą koleżanki dwu najniższych kursów, i starszą, złożoną z koleżanek trzech najstarszych kursów.

* * *

Kilka dni upływa od chwili wybuchu strajku uczniów obu gimn. na lekcjach tańców.

Kolejka życia na tańcach, wprawdzie niepozbawiona rozmaitych fars, została wysadzona ze zwykłego „wąskiego“ toru pięściami czterech „długich przywódców“. (Obserwator hołdujący dewizie XX-go stulecia: „zdrowy duch w zdrowem ciele“ i trochę więcej wiedzący o tej materji od przeciętnego śmiertelnika, mógł wmig wywnioskować z rozmaitych chwytów, że to prawdziwi naśladowcy Cyganiewicza!).

Bezpośrednim powodem opozycji było nieprzyjęcie dwu gimnazjastek przez p. Witkay'a — do tego katoliczek — („ogromna“ liczba wyznawczyń religji rzym.-katol. wzrosłaby przez to do sześciu!), które chciały się zapisać od połowy na tańce. — Fakt ten do tego stopnia przejął owych czterech sentymentalnych miłośników tańca, że z nadmiernego żalu nie mogli, względnie nie chcieli tańczyć.

Tego wieczoru seminarzystki zostały nadzwyczaj uprzejmie przyjęte w sposób klasyczny, bo „sub Jove“ na podwórzu „Mieszczanki“ przez zapalonych tancerzy i łaskawie poinformowane o „bojkocie“ tańców.

Po wykluczającym wszelkie apelacje oświadczeniu p. Witkay'a o zwinięciu drugiego kółka i ogłoszeniu nowych wpisów, nie pozostało młodym adeptkom tańca nic innego, jak powrót do domu, (bo niestety zbyt późna pora uniemożliwiła promenadę po osławionym „Cielętniku“).

Wszystkich obaw i emocyj, przeżywanych przez niektóre wielbicielki tańca, niesposób opisać nawet na oślej skórze (tu muszę szanować czas Czytelnika!), dość, gdy zaznaczę, że w krótkim czasie wszystkie obawy zostały zlikwidowane ogłoszeniem nowych wpisów. Obecnie na „odnowionych“ lekcjach panuje niepodzielnie nader sympatyczny nastrój — ale jak długo? — Zobaczymy!

W gimn. II wre praca (?!) — zwłaszcza w klasach VII a, b i C — nad ustaleniem programu zapowiedzianego przedstawienia. Na program mają się złożyć: pierwszy akt tragedji Żeromskiego — „Sułkowski“, deklamacja, chóry i orkiestra. — Klasy najwyższe nie dają o sobie znaku życia, pogłębiwszy się całkowicie w nauce... (tańców, czy gry w koszykówkę?...)

Szkoła handlowa za przykładem swoich sąsiadów też pracuje, kierując tylko czasem smętne spojrzenia „na lewo“...

Szkoła przem. żeńska zdaje się — wcale nie „żyje“, — my przynajmniej nic pewnego o tem nie wiemy.

Z sem. m. ze St Sącza doszły nas wieści o jakimś konflikcie z „władzą“, który jednak pomyślnie został zakończony. Ponadto do ważnych wypadków należy zaprowadzenie wodociągów w zakładzie, ponieważ zbiorniki mózgowe już się wyczerpały...

Koleżanki S. K. nie dają o sobie znaku życia.

Syy.

Od młodzieży ze Sanoka. Stowarzyszenie Mł. Polsk. Żeńsk. powróciło do pracy. Przesłało nam list pełen uznania dla naszego pisma, którego z powodu braku miejsca zamieścić nie możemy. Członkinie Towarzystwa pracują obecnie na kursie trykotarstwa i bieliźniarstwa. Szczęść Boże w pracy!

W zdrowem ciele | **Sport** | zdrowy duch!

W bieżącym roku uruchomiono Studenckie Koło Sportowe, liczące około 100 członków. Wybory do zarządu Koła dały rezultat następujący: prezesem wybrano kol. T. Kasprzyka, kapitanem sportowym kol. A. Koniecznego. Ponadto zorganizowano szereg

sekcyj, jako to: piłkarską, lekkoatletyczną, narciarską, oraz sekcję szermierczą. W ostatnich dniach S. K. S. urządziło rozgrywki o mistrzostwo gimnazjum. Pierwsze miejsce w koszykówce uzyskała kl. VII b, w siatkówce również kl. VII b, — drugie kl. VIII a.

Stz.

Młoda Prasa

POD ZNAKIEM MARJI — Zakopane, Nr. 1. październik, r. X. Organ Związku sodalicyj uczniów szkół średnich w Polsce. — Z powodu rozpoczęcia 10-go roku wyd., zeszyt październikowy jest zeszytem jubileuszowym. Artykuł naczelny „Nasze Hasło". Dalsze artykuły: „Na nowy rok szkolny", „Nabożeństwo różańcowe w Polsce", poezje i pełne życia kartki z podróży „Ku wybrzeżom błękitnego Jadranu", obfity dział wiadomości katolickich ze świata, oraz dział misyjny. Część urzędowa i organizacyjna wraz ze sprawozdaniami związkowych sodalicyj zamyka jak zwykle pierwszy numer tegoroczny wydawnictwa Związku.

ORLI LOT, mies. krajoznawczy — Warszawa. Wrzesień 1929. Nr. 7.

CHORĄGIEW MARJI — Kraków. Październik. Nr. 10.

AWANGARDA, mies. młodych — Poznań. Wrzesień 1929. Nr. 9.

SKAUT, mies. harcerski — Lwów. Wrzesień. Nr. 7.

PRZYSZŁOŚĆ — Ropczyce, mies. ucz. gimn. i sem. Wrzesień. Nr. 1.

Rozrywki umysłowe.

1. **Przekładanka** *(pod. A. Wapiński).*

Litery: a, a, ą, ą, b, c, c, d, d, e, e, h, i, i, i, j, k, ł, n, o, o, p, r, s, t, t, u, w, w, y, z, z, z, z, z, z, poprzestawiać tak, aby otrzymać znane przysłowie.

2. **Logogryf** *(pod. W. A.)*

a] Miejsca oznaczone gwiazdkami dadzą pierwszą literę imienia i nazwisko poety.

b] Miejsca zaś oznaczone kropkami dadzą dzieła znanego poety polskiego.

* . . . . * . . .
* . . . . * . . . .
. * . . . . , * . . . .

3. **Łamigłówka** *(pod. W. A.)*

	1	2	3	4	5	6	7	8
1	*	*	*	*	*	*	*	*
2								
3								
4								
5								

Miejsca oznaczone * dadzą turecką nazwę Polski.

1. Twierdza w półn. Francji. 2. Kochanek Marty [Szyller]. 3. Mieszkanie żon mahomet. 4. Rozpęd inaczej. — 5. Słynny prawodawca ateński. 6. Miasto na lewym brzegu Wisły. 7. Imię męskie. 8. Płyn.

Za rozwiązanie powyższych zadań przeznacza redakcja nagrodę książkową.

Termin nadsyłania do dn. 30 b. m.

Odpowiedzi Redakcji.

P. M. Kieresiński. Za życzenia serdecznie dziękujemy.

Kol. A. Wapiński, kl VII G. II. Polecamy najnowszy kalendarz humorystyczny.

Kol. W. Mor. Temat piękny, zamało jednak szczegółowo opracowany

Stow. Młodz. żeńsk. w Sanoku. Za życzenia dziękujemy: prosimy o współpracę.

Stanisław Goldberger, kl. VII gimn I. Sentymentalizm w młodym wieku jest rzeczą szkodliwą. Forma słaba, usterki w układzie wiersza; brak — sensu.

Jub. Piwniczna. Nie nadaje się do druku.

Nasze sprawy.

Dn. 5/X b. r. odbyło się zebranie Szer. Kom. Red. „Lotu", na którem rozpatrzono sprawę finansową, oraz ustalono właściwy układ numeru.

Następne zebranie odbędzie się dn. 19-go b. m. o godz. 5 pop. w Gimn. II — z referatem kol. Turczynowskiej na temat: „Zagadnienie metafizyki".

W skład Kom. Red. prócz wymienionych członków weszli: kol. J. Gurgulówna, szkoła handlowa; kol. J. Miczyński, gimn. I kl. VII; kol. J. Zubek, sem. męsk. kurs III, St. Sącz.

Cena numeru pojedynczego 20 gr
Prenumerata: kwartalnie . 1·20 zł
SKRYTKA POCZT. Nr. 127.

Adres Redakcji i Administracji:
Nowy Sącz, ul. Jagiellońska, Gimn. II.
Rękopisów nie zwraca się.

Redaktor odpowiedzialny: Prof. **Wojciech Janczy.**
Komitet redakcyjny uczennic i uczniów szkół średnich w Nowym i Starym Sączu
Drukarnia A. Mółka — Nowy Sącz, Pijarska 15.